WYDANIE PORANNE.
»GŁOS NARODU« wychodzi dwa razy dziennie, o godz. 9-tej rano i o godz. 6-tej wiecz. W niedzielę i święta uroczyste raz na dzień, rano.

PRENUMERATA wynosi: W Krakowie: miesięcznie kor. 2, kwartalnie kor. 6; za jednorazowe zanoszenie do domu dopłaca się 40 hal., za dwurazowe 60 hal.
Na prowincji: miesięcznie kor. 2 hal. 70, kwartalnie kor. 8. W państwie niemieckiem: kwartalnie kor. 10; w innych państwach: kwartalnie krr. 12. Za dwurazową wysyłkę dziennie DOPŁACA SIĘ 50 hal. MIESIĘCZNE. Zmiana adresu: 40 hal.

GŁOS NARODU

Dziennik polityczny, założony w r. 1893 przez Józefa Rogosza.

Redaktor naczelny: Dr. Antoni Beaupré.

CENA 10 hal.
Osobna prenumerata na wydanie poranne wynosi miesięcznie w miejscu i z odnoszeniem do domu 1 koronę.

Numer poranny 4 h., wieczorny 10 h. Listy pieniężne i przekazy na prenumeratę i inseraty, franco do Administracji »Głosu Narodu«. — Prenumeratę oprócz upoważnionych agencji przyjmuje każdy urząd pocztowy w obrębie monarchji i w państwie niemieckiem. Reklamacje nieopieczętowane nie podlegają opłacie pocztowej.—Rękopisów redakcja nie zwraca. Adres Red.: Ul. św. Krzyża l. 7. Adres tel. »Głos Narodu« Kraków. Telefon Nr. 190

Nr. 269 Kraków, Sobota dnia 30 Września 1905 r. Rok XIII.

Nowa boleść.

W ostatnim numerze wychodzącego od niedawna w Wilnie „Kurjera Wileńskiego", znajdujemy następujący przekład listu, zamieszczonego w piśmie litewskim „Vilnauz Zinios" (Wiadomości litewskie)

Będąc w Wilnie słyszałem, że łaciński napis na kaplicy zwanej „Auszos Vartai" z rosyjskiego „Asztrioji Brama" — Ostra Brama) mają zmienić na polski. Ponieważ Wilno jest stolicą nie Polski, lecz Litwy, ponieważ Najświętsza Matka na obrazie w Ostrej Bramie jest opiekunką nie polskiego kraju, lecz naszego, (!) ponieważ przed tym obrazem modlą się nie tylko mieszkańcy Wilna, lecz i lud z całego kraju, w którym jeszcze — Bogu dzięki — więcej Litwinów niż Rosjan (sic! tłommacz), że w Wilnie nie ma prawdziwych Polaków, (!) lecz są tylko Rosjanie (sic.) tj. Litwini, którzy wyrzekli się ojczystego języka, którzy mogą do niego znów wrócić, jeżeli kościelny język im się nie podoba, — że, podług naszego mniemania, ze św. Matką można mówić tak samo dobrze po litewsku jak i po polsku, a polski napis na litewskim szanowanym obrazie boleśnie obraża nasze uczucia, bez żadnej potrzeby przypominając nam kilkusetletnie polskie jarzmo duchowe (sic!), że w naszym kraju językiem krajowym może być tylko litewski, a polskiemu dość będzie, i prywatnego domu, — mnie się zdaje, że wspomniany projekt zamiany łacińskiego napisu na obcy i niezrozumiały nam polski zupełnie jest niestosowny i nie powinien być dopuszczalny. Brońmy się, dopóki ten przeciwko nam skierowany projekt nie doszedł do skutku.

Senis Lizdeika.

Przypisek Redakcji „Viln. Zin.":

Mamy nadzieję, że za przykładem p. Starego Lizdejki zaprotestuje wielu Litwinów przeciwko projektowi polonizatorów wileńskich, — chcący zamienić łaciński napis na Ostrej Bramie na polski."

Co słowo, to fałsz, to kłamstwo, to dziwna i niczem niewytłomaczona zaciekłość, to wreszcie na pół śmieszne, na pół tragiczne miotanie się maniaka czy tępego fanatyka! Brednie lizdejki" (!) nie zmienią oczywiście faktu, że Wilno jest miastem czysto polskim, z kultury języka i przeszłości, że nawet cały powiat wileński jest zamieszkały przez Polaków, że kilku ludzi uważających się za Litwinów, ani żydzi udający Rosjan, charakteru polskiego miasta nie zmienią, że wreszcie kwestja litewska w innych odległych stronach rozgrywać się będzie, jeżeli w ogóle stanie się aktualną... Ale jakże bolesnym dla nas objawem jest ten nagły wybuch nienawiści do polskiego języka, zwłaszcza gdy się wie, że ta bezmyślna nie mająca żadnej przyszłości propaganda, wychodzi w znacznej części od duchownych katolickich!

Bardzo słusznie i godnie pisze p. Milewski w „Kurjerze litewskim", że w zwycięstwie kulturalnem naszego języka nad litewskim, nie było ani kropli krwi, ani jednej gorzkiej łzy. Przed 500 laty przyjęli Litwini dobrowolnie i samodzielnie język i kulturę polską i nikt na prędce nie potrafi ich już przerobić na Litwinów, w rozumieniu p. Lizdejki, a niecna robota jak ją prowadzi świeżo wytworzona prasa litewska, przynosi korzyść jedynie wspólnym wrogom Litwy i Polski, a może jest przez nich opłaconą?...

Rozsądny głos angielski.

(Zamęt na Węgrzech. — Krew płynie. — Zwolennicy Metternicha zadowoleni. — Co piszą „Times"? — Osłabienie Austro-Węgier osławieniem równowagi Europejskiej. — Wina obu stronach. — Kto i gdzie podłożył ogień?)

Nasz korespondent wiedeński (Mm) pisze:

Kristoffy, figurant wysunięty na czoło przez zwolenników Mettenichowskiej taktyki szczucia narodowości przeciwko narodowości i klas społecznych przeciwko klasom, może być zadowolonym: kilkaset osób rannych na ulicach Budapesztu, w kraju chaos, wojna wszystkich przeciwko wszystkim. Robotników poszczuto na studentów, studentów poszczuto na robotników, narody mniejsze pchnięto przeciwko madziarom, madziarów jeszcze bardziej rozdrażniono przeciwko Słowakom, Rumunom, Rusinom, Serbom.

Zamiast wytrawnych sądów krążą plotki, podejrzenia i znowu plotki. A ludzie wierzą wszystkim i wszystkiemu. Fejervary siedzi w Wiedniu, Bela hr. Csiraky pisze memoryały dla korony, hr. Khuen-Hedervary, niefortunny hrabia Szwabski z węgierskiem nazwiskiem, znowu się przygotowuje, by zasiąść na ławie ministeryalnej. To pewna, tacy ministrowie, jak ci trzej ludzie, muszą pchać do ruiny Węgry, muszą rujnować monarchię Habsburską, ponieważ nie mają ani zdolności, ani przygotowania na kierowników rządu wykonawczego, nie mają nadto zaufania publicznego, przeciwnie nikt im nie wierzy i niemal każdy nienawidzi.

Takie kroki chybione, jak forma posłuchania sobotniego w Burgu, jak powtórna nominacya gabinetu, nie opartego na większości Izby poselskiej, — takie kroki muszą doprowadzić do zaostrzenia sporu. A wynikiem tego zaostrzenia: upadek odporności państwa na zewnątrz, upadek, któremu sfery decyduj. chcą zapobiedz przez utrzymanie komendy niemieckiej i niemieckiego języka służbowego.

Że nie tylko my tak sądzimy, że taką samą opinję mają cudzoziemcy rozważni, nie spekulujący na rozbicie Austro-Węgier, świadczy artykuł dziennika londyńskiego „Times", poświęcony przesileniu węgierskiemu.

Dziennik przedewszystkiem stwierdza, że spór węgierski zagraża podkopaniem stanowiska monarchii. Rozerwanie Austro-Węgier równałoby się katastrofie, która musiałaby wstrząsnąć całą Europą.

Obie strony tutaj zawiniły: i Węgry i Wiedeń. Węgrzy postępowali zanadto gwałtownie i zanadto pospiesznie. Nie umieli czekać. Gdyby chcieli byli nieco poczekać, to niewątpliwie kolejno otrzymaliby bez trudu wszystko, o co teraz walczą.

Trudno przecież pozostawić bez nagany doradców wiedeńskich korony. Być może, iż węgierska ordynacya wyborcza jest zbyt ograniczona. Nie ulega jednak wątpliwości że większość obecna sejmu węgierskiego jest w danej chwili prawną przedstawicielką woli narodu. Z tego powodu przywódcy większości węgierskiej mogli zupełnie prawnie oburzać się na utworzenie i zatrzymanie nieparlamentarnego gabinetu Fejervarego. Taksamo też mieli zupełną słuszność żalenia się na ton szorstki, jakim potraktowano ich w Burgu wiedeńskim. Wszystko to, co się teraz dzieje na Węgrzech, przypomina niestety aż zanadto wyraźnie Norwegię, gdzie również ostatecznie pchnięto cały lud na stronę partyi, zwalczającej unię.

Gazeta londyńska napomina sfery wiedeńskie i budapeszteńskie, by zawczasu pomyślały o kompromisie.

Cel owego artykułu jest bardzo doniosłym. Królowi Edwardowi VII zależy niesłychanie na utrzymaniu Austro-Węgier silnych. Bezpośrednio, osobiście nie chce się mięszać do sporu między obu państwami. Obruszyłby drażliwości osobiste i masowe. Do dania rady i zwrócenia uwagi na niebezpieczne następstwa waśni wybrał szpalty „Timesów". Celu dopnie, mimo to nie ściągnie na siebie zarzutu, że się miesza niepowołany do spraw węgierskich.

W wielkiej i ważnej partyi, która rozgrywa wuj z siostrzeńcem, Edward VII z Wilhelmem II ten pierwszy liczy na Austro-Węgry. Nie chce i nie może jej użyć jako czynnika decydującego, bądź co bądź przecież wyznacza jej rolę odwodowych rezerw. Osłabienie Austro-Węgier miesza te rachuby i ośmiela Hohenzollernów do podjęcia kroków, których nie podjęliby, gdyby monarchia Habsburska, spokojna wewnątrz, mogła w danej chwili na zewnątrz wystąpić energicznie.

Podejrzenia, że to pruskie ręce podłożyły ogień, jaki się teraz sroży, są uzasadnione. Czy go podkładały na Węgrzech czy chytrze w Wiedniu, trudno na razie wykryć. Ale rada Anglii przychodzi w samą porę. Jest prawdziwie polityczną, daleko bardziej polityczną, niż oklaski, które pewni politycy polscy bili formie i treści sobotniego posłuchania.

KORESPONDENCJA.

Warszawa 28.

Jesteśmy więc w przededniu wyborów do dumy petersburskiej, dokąd wyszlemy aż (!) 36 posłów. Ma to być wielką łaską dla Królestwa, a w gruncie rzeczy jest tylko zmniejszeniem wielkiej krzywdy. Bo biorąc pod uwagę nietylko kulturalne i ekonomiczne znaczenie kraju, ale nawet jego obecną ludność, (10 i pół milionów) należało by się nam co najmniej 42 przedstawiciel. Mniejsza jednak o to; będą to zapewne jedyne wybory na tak ciasnej podstawie. Duma uchwali niezawodnie rozszerzenie prawa wyborczego, a wówczas zmieni się podstawa wyborów. Zresztą według uchwały ziemców Królestwo powinno otrzymać własny sejm, który wyszle do Petersburga swoją delegację. Są to wprawdzie tylko toretyczne uchwały, ale rozwój wypadków zmusi Rosję do przekształcenia się w duchu federacyjnym, a wówczas stanowisko Polaków będzie zupełnie inne.

Tymczasem zajmujemy się już kandydatami do najbliższych wyborów. Królestwo wybiera 36 posłów, z czego Warszawa na 800,000 mieszkańców, tylko 2, Łódź jednego. W Warszawie żydzi odegrają rolę wybitną, pragną oni przeprowadzić przynajmniej jednego posła. Jako kandydatów żydowskich wymieniają: braci Natansonów, Kempnera Gabryjela, Dicksteina, Peretza, Sokołowa (redaktor Izraelity) i Rotwanda. Cenzus wyborczy jest dla żydów bardzo korzystny; choć jednak listy wyborcze nie są jeszcze ułożone, można na pewne twierdzić, że nie mają większości; gdyby więc chrześcijanie szli solidarnie przeprowadziliby obu swoich kandydatów. Niestety jednak, tej koniecznej jedności niema, i dziś

już niektóre ambitne jednostki, zwłaszcza z t. zw. ugodowego obozu, przypochlebiają się żydom i propagują myśl kompromisu.

Na prowincyi przejdą najprawdopodobniej kandydaci narodowo-demokratyczni, gdyż całe prawie młodsze ziemiaństwo należy do tej partyi.

W Łodzi jest obawa wyboru żyda lub Niemca.

Jakie zaś jest prawdziwe usposobienie żydów wobec Polaków, o tem świadczy najlepiej ich zachowanie się w sprawie szkolnej. Radykaliści żydowscy gwałtownie popierali strejk szkolny, a teraz wnoszą na gwałt prośby do Petersburga o przyjmowanie żydów po nad normę; i prawdopodobnie uzyskają to czego chcieli, a koszta, jak zawsze, my zapłacimy...

Kurator Szwarc, który zupełnie nie umiał zorjentować się w tutejszych stosunkach, ustąpił nareszcie, a jego miejsce zajmie kurator kijowski Bielajew, ongi profesor tutejszego uniwersytetu. On dopiero, rozstrzygnie sprawę wykładów w szkołach prywatnych, które oczekując na decyzję co do wprowadzenia polskich wykładów nie mogły dotychczas rozpocząć lekcji. Tylko konserwatorjum muzyczne uzyskało język polski w całej rozciągłości, na mocy rozporządzenia jenerał-gubernatora. Rozstrzygnięto również pomyślnie sprawę polskich adresów na listach i polsk. telegramów, a na Litwie pozwolił wreszcie tamtejszy wielkorządzca na polskie szyldy i napisy. Są to drobne ustępstwa, świadczą jednak o gruntownej zmianie zapatrywań u władz centralnych. Natomiast o prawdziwem równouprawnieniu polskiego języka w szkole i urzędzie, niema jeszcze mowy, i na ten rozumny krok, biurokracja nigdy się nie zdobędzie. Za wielkie zyski ciągnie z narodowego prześladowania; ale właśnie pierwszem zadaniem Dumy będzie, zmusić rząd do zupełnej zmiany systemu.

Bojkot szkoły moskiewskiej trwa w dalszym ciągu. Wyższe nasze uczelnie: uniwersytet i politechnika zamknięte. Młodzież zacznie słuchać wykładów wtedy, gdy będą one wygłaszane po polsku. Średnie szkoły rządowe funkcjonują. Uczęszczają na lekcye Moskale, żydzi i nieznaczny procent Polaków. Posyłają dzieci na lekcye ci, Polacy, których udało się zaagitować ugodowcom, następnie urzędnicy lub wreszcie ludzie nieuświadomieni pod względem narodowym.

Ze szkół prywatnych z prawami rządowemi i z rosyjskim językiem wykładowym funkcjonuje w pierwszym rzędzie szkoła handlowa p. Rontalera. Frekwencya uczniów bardzo mała. P. Wojciech Górski zrezygnował ze szkoły z prawami, a otworzył na mocy dawnego prawa, szkołę 3 klasową bez praw z polskim językiem wykładowym i rozpoczął przyjmowanie dzieci.

Związek unarodowienia szkół, bardzo energicznie krząta się około organizowania kompletów dla nauczania młodzieży i w dalszym ciągu za pomocą odezw i pism ulotnych stara się uświadamiać ogół o potrzebie dalszego bojkotu.

Hrabia Władysław Tyszkiewicz, bawiący obecnie zagranicą, został administracyjnie skazany na zesłanie do gubernii Archangielskiej na 3 lata za całą swą działalność, do której był powołany przez sfery rządowe, mianowicie przez ks. Swiatopełk-Mirskiego, byłego ministra spraw wewnętrznych.

W zeszłym tygodniu został aresztowany na stacyi Modlin (Nowogiergiewsk) odnogi kolei nadwiślańskiej, Feldman, jeden z przywódców na zbuntowanym pancerniku „kniaź Potemkin". Został on aresztowany w chwili, gdy nabył bilet kolejowy do Mławy i chciał wsiąść do wagonu, aby emigrować zagranicę. Wytropił go agent policyjny, przebrany za żyda-chałaciarza. Feldman, jak wiadomo, już był poprzednio aresztowany i osadzony w więzieniu w Sewastopolu, skąd umknął.

Żydowski „Bund" po tygodniowej przerwie z powodu ogłoszenia stanu wojennego rozpoczął znowu zamachy terroystyczne. Bundowcy utworzyli rodzaj policyi. W dzielnicy żydowskiej snują się gromadki żydów i napadają na nieznanych sobie przechodniów, rewidują ich i jeśli przy którym znajdą rewolwer, zabijają, ponieważ twierdzą „w czasie wojennym porządny człowiek nie nosi rewolweru, tylko szpicel". Niedawno został poddany ścisłej rewizji pewien lekarz cyrkułowy, wychodzący z urzędu cyrkułowego. Na szczęście nie miał przy sobie rewolweru i posiadał dokumenty, zaświadczające kim jest. Po przejrzeniu dokumentów przeproszono lekarza i puszczono w spokoju.

Ukazał się w Warszawie Nr. 3 „Pochodni" organu Narodowego Związku Robotniczego. Artykuł wstępny omawia sprawę ostatnich strejków politycznych, proklamowanych przez S. D. i P.P. S.; następnie idą artykuły: „Duma Państwowa", „Po wojnie" „Lud, rewolucya i carat w Rosyi." Niezmiernie dowcipny i trafny artykuł p. t. „Polityka P. P. S.", „O szkołę polską" i szereg listów z Warszawy i prowincyi.

Czasowy generał-gubernator m. Warszawy i pow. warszawskiego Olchowski wydał rozporządzenie, zabraniające wychowańcom średnich i niższych zakładów naukowych przebywanie na ulicach m. Warszawy po g. 8 wiecz. — Rozporządzenie dość dziwne i śmieszne.

Groźny gość zawitał do nas. W Łodzi był już kilka wypadków cholery; w gubernii łomżyńskiej również; a nareszcie dzisiaj pojawiła się w Warszawie. U wyrobnika na Pradze, który pił wodę wiślaną skonstatowano bakterje choleryczne. W obecnej porze roku, cholera nie jest już straszna, a jeżeli żydzi będą zmuszeni do przestrzegania choć niektórych sanitarnych przepisów, niema obawy wielkiej epidemii.

Z. Bończa.

Walka z alkoholem w szkole.

Zadaniem szkoły jest przedewszystkiem urabianie charakterów młodzieży, umacnianie i doskonalenie jej w cnotach, a nie zaznajamianie z różnego rodzaju błędami ludzi słabych i występnych, ani ze źródłami złego. Gdyby nas otaczała ciągła, ponura noc, stalibyśmy się z pewnością jej odbiciem od czego na szczęście chronią nas pogodny dzień i jasne promienie słońca. Dlatego nie możemy naszej dziatwy wprowadzać nawet przy pomocy metody poglądowej w sferę występnej karczmy przepełnionej wonią alkoholu i następstwami jego nadużycia, bo otrzymalibyśmy wprost przeciwne naszym życzeniom rezultaty. Musimy też być i konsekwentni w postępowaniu; bo jeżeli sprzeciwiamy się wprowadzaniu małoletnich przestępców w towarzystwo starych zbrodniarzy z obawy by zgorszenie dalej się nie szerzyło i dlatego nawołujemy do zakładania osobnych zakładów karnych dla dzieci, by im tam wskazać dobre wzory, przyzwyczajać do uczciwej pracy i zadowolenia, które ona daje, to tem bardziej nie możemy inaczej postępować z dziatwą zupełnie niewinną i nie wolno nam pokazywać jej źródeł i przebiegu złego, choćby to miało się odbywać tylko na podstawie żywego opowiadania i zastosowania najlepszych metod. Dlatego też nauczycielstwo nasze odrzuca ustępy, nadesłane mu przez towarzystwo Eleuterji z prośbą o umieszczenie w nowych książkach szkolnych, a mające na celu rozpoczęcie w szkole walki przeciw alkoholowi i propagandę eleuterji; również i wzorowa lekcja przeprowadzona bardzo umiejętnie przez panią Helenius w czasie jej pobytu w Krakowie, nie znajdzie naśladowców w doborze treści, choć zastosowana w innych wypadkach zasługuje na zupełne poparcie.

Na zakończenie nadmienić wypada, że od szkoły dzisiaj wymaga się za wiele a raczej zapytać się można, czego się już nie wymaga?

Jest potrzeba podniesienia rolnictwa, układa się podręczniki o charakterze wybitnie rolniczym, powstaje kwestja rozwoju przemysłu i handlu, wprowadza się do szkoły naukę z tych dziedzin— zawoła ktoś na temat — hygieny, — urządza się

WINA I POKUTA

109 (Ciąg dalszy).

ROZDZIAŁ XV.,

W Maudesley Abbey.

Pan Carter się śpieszył; nie użył jednak telegrafu, za pomocą którego mógłby był zarządzić natychmiastowe przyaresztowanie zabójcy Dunbara. Nie użył pomocy, jaka mu nastręczał telegraf, gdyż musiałby wówczas wtajemniczyć w tę sprawę miejscową policję, a dzaju sprawach. chciał zrobić rzecz spokojnie, tylko z pomocą zwykłego swego towarzysza skromnego i podwładnego, którego używał oddawna w tego ro-

Rozstawszy się z Klemensem, przybył do Londynu pociągiem pocztowym, wziął konie do stacji Waterloo i kazał się prosto zaprowadzić do mieszkania swego skromnego pomocnika, żądając bez ceremonji, by go zbudzono. Ale przed szóstą rano nie odchodził żaden pociąg do hrabstwa Warwick, o siódmej zaś odchodził ekstracug, przybywający do Rugby w dziesięć minut po pierwszym pociągu. Carter wolał poświęcić dziesięć minut, a jechać pociągiem pośpiesznym. Czekając, zjadł śniadanie, przygotowane na prędce przez żonę swojego przyjaciela, i tłumaczył temu ostatniemu interes, do jakiego się zabierali.

Dodajmy jeszcze i to, że p. Carter, objaśniając swego pokornego pomocnika, miał bardzo protekcyjną minę i że ton przyjacielski był tonem zwierzchnika do podwładnego.

Podwładny ów, był to człowiek w średnim wieku, szanownej powierzchowności, piegowaty, z oczami czarnemi, czerwoną otoczonemi obwódką i rudawemi włosami. Powierzchowność jego nie bardzo była miła, bo miał też zwyczaj przygryzać wargi i zgrzytać zębami, jeżeli nic mówił lub nie jadł, co strasznie oddziaływało na nerwy. P. Carter niemniej go jednak szanował nie za jego zręczność, ale za jego głupią powierzchowność. Człowiek ten miał przydomek: zwano go Tomasz Prostak; istotnie w pewnych razach wart był tyle złota, ile sam zaważył, mianowicie, jeżeli wypadło grać rolę pospolitego wieśniaka lub jakiego kupczyka.

— Tomaszu! weźmiesz z sobą parę twoich cacek — powiedział p. Carter. — jeszcze jeden kawałek, jeśli łaska, toć parę minut na to dosyć.

Ostatnia uwaga tyczyła się pani Prostakowej, czyli raczej pani Tomaszowej Tibbles, takie bowiem było nazwisko żony Tomasza-Prostaka, zajętej gotowaniem jajek i krajaniem butersznytów dla pryncypała mężowskiego.

— Weźmiesz z sobą swoje cacka — mówił agent, mając pełne usta pieczeni — nie możemy przewidzieć, ile będziemy mieli trudu z tym królikiem, bo to widzisz, ktoś, co potrafił ryzykować tak, jak on i utrzymać się prawie przez rok, zdolny jest do wszystkiego, przed niczem się nie cofnie. Choć więc jestem prawie pewny, że złapiemy naszego ptaszka w Maudesley tak spokojnie, jakby dziecko wziąć z kolebki, trzeba jednak przygotować się na wszelki wypadek.

Tibbles milczący zwykle, słuchając swego zwierzchnika, ruszał szczękami według swego zwyczaju; odpowiedział zaś lekkiem poruszeniem głowy, potakując temu, co słyszał.

— Pojedziemy jako adwokat z pisarzem — mówił dalej p. Carter — weźmiesz z sobą niebieski worek. Dobrzeby było, aby się poszedł ubierać; czas idzie! Wiesz co, weź na siebie czarne i przyzwoite ubranie. Jedziemy do starego jegomości w okolicach Shorncliffe, chcącego zmienić testament wskutek kłótni z trzema córkami. Oto, po co jedziemy, gdyby się nas pytał ktoś ciekawy.

Tibbles znów kiwnął głową i wyszedł do sąsiedniego pokoju, zkąd wrócił niezadługo ubrany czarno i obciśle. Wyglądał jak żałobnik, z brodą błyszczącą, jak pieczony na mleku chleb francuski i podobną mu nawet z koloru. Trzymał w ręku mały worek podróżny. Potem poszedł poszukać dorożki, którą pojechali na stację Euston Spuare.

Gdyby przybyli powozem najętym w Shorcliffe do krat parku w Maudesley, była już pierwsza po południu; dzień był piękny wiosenny, a serce Cartera rozpływało się na myśl o spodziewanem powodzeniu.

Wysiadł pierwszy z powozu — powóz tu zostanie, bo będzie bezpieczniej udać się do pałacu.

Tibbes wysiadł z niebieskim workiem w ręku, gotów iść ze swoich zwierzchnikiem wszędzie, gdzie go zechce zaprowadzić.

Stróżka nie była sama; w małej izdebce, skromnie umeblowanej, było parę kumoszek, rozmawiających żywo i z zajęciem.

— Tak się przeraziłam, dowiedziawszy się o tem, żem o mało nie padła na ziemię — mówiła właścicielka mieszkania w chwili, gdy pan Carter i jego towarzysz stanęli u bramy żelaznej parku.

— Chciałbym widzieć się z panem Dunbarem, mam do niego osobisty interes — mówił Carter — proszę mu powiedzieć, że przybywam z domu bankowego Saint-Gundolph-Lane i mam do oddania panu Dunbarowi list od jego wspólnika.

Stróżka podniosła ręce i oczy do nieba, świadczące o jej wielkiem zdziwieniu.

— Przepraszam pana bardzo — powiedziała ale po tem wszystkiem, co się stało, nie wiem, co robię. Pan Dunbar wyjechał. Służący zastał pokoje próżne dziś rano; masztalerz zaś, mający staranie o koniu pana Dunbara, a sypiający w tyle w pałacu zdaleka od stajni, mówił, że słyszał jakiś hałas w tamtej stronie; ale sądził, że to skutkiem niepogody koń się inepokoił. Rano zobaczył, że konia niema, a piasek stratowany; znalazł także niedaleko drzwi ogrodowych laskę z gałką złotą pana Dunbara, gdyż biedny pan kulał jeszcze i co więcej mógł przejść z jednego do drugiego pokoju. Nikt nie może pojąć, jak mógł sobie sam osiodłać konia i odjechać tak, że nikt nie słyszał; wszyscy dziś ra-

w szkole ćwiczenia gimnastyczne, gry i zabawy, wycieczki itd. potrzeba podnieść rękodzieła, a już szkoła uczy rysunków, slöjdu, tj. wyrobów z drzewa, tektury, blachy itp. i nieprędkobyś wyliczył postulaty, które się dzisiaj stawia szkole ludowej, tak dalece, że mogłoby wreszcie zupełnie zabraknąć miejsca w planie naukowym na wypełnienie właściwego jej zadania...

Oczywiście, że władze, które te nowości wprowadzają, ulegają tylko opinii społeczeństwa, które chciałoby wszystko złe zapomocą szkoły wykorzenić, samo jednak nic nie działa w tym kierunku. A przecież nie brak im środków po temu: ustawodawstwo, dobry przykład, poświęcenie, ofiarność itd. mogą wiele przyczynić się do naprawy złego lub do wznowienia dobrego. Niechże więc i w kwestji alkoholizmu społeczeństwo użyje tych środków, niech nie zwala ciężaru na szkołę lecz owszem ułatwia jej usuwaniem zgorszenia z przed oczu dziatwy, — spełnienie zadania ogólnowychowawczego i oświatowego.

Stanisław Syc.

Tarnów, 28 września.

Otwarcie wystawy przemysłowo-rolniczej.

Przed otwarciem wystawy odprawionem zostało nabożeństwo w kościele OO. Filipinów, podczas którego wygłosił piękne kazanie ks. Infułat Walczyński. Podniósł on między innymi, że miasto nasze urządza wystawę dla potrojnych celów: 1) dla przedstawienia wytwórczości obecnej chwili i policzenia się z siłami, 2) dla uprzytomnienia obowiązku bliźniego wzajemnej podpory. 3) dla pobudzenia ducha małoufnego w swe siły do szlachetnej pracy, która stwarzając dobrobyt stwarza moralne podstawy.

Dzisiejszem nabożeństwem błogosławi kościół wszystkich szermierzy tej pracy, którzy skupili ją w turniej wystawowy, dając drogoskazy i zachętę do dalszej wytrwałości w większych przedsięwzięciach.

Z uderzeniem godziny dwunastej ściśle wedle programu, rozpoczęło się otwarcie wystawy. — Plac wystawowy pięknie udekorowany; zdaleka widać chorągwie o barwach narodowych. Na podniesieniu, miejsca dla honoracjorów; i tak przybyła na wystawę protektorka księżna Sanguszkowa, reprezentanci władz rządowych i autonomicznych, infułat ks. Walczyński, posłowie sejmowi: Vayhinger i Włodek, reprezentanci Ligi przemysłowej i Związku krajowego przemysłowego: Szydłowski, Olszewski, pełny komitet i wielka ilość gości miejscowych i zamiejscowych.

Po odśpiewaniu kantaty „Hej do pracy“ i pieśni „Cześć przemysłowi“ przez chór towarzystwa muzycznego wystąpił na mównicę dyrektor Związku Szydłowski, który przedstawił znaczenie wystawy dla przemysłu krajowego. Jak naród, który chce się wyzwolić z pod władzy obcej, walczyć musi długo i wytrwale, tak i społeczeństwo, które chce oswobodzić się od obcego przemysłu — musi toczyć walkę długą i zaciętą. Walka ta jest trudną bo jesteśmy o długie lata spóźnieni, a powtóre mamy przed sobą do zwalczenia potężny przemysł obcy, który przez dziesiątki lat zdobył sobie u nas wszystkie placówki i tak je silnie obwarował, że chcąc go choć częściowo wyprzeć napotykamy na niesłychane trudności na każdym kroku. Objaw pracy społeczeństwa, której owoce i dzisiaj oglądamy. witać należy z radością, zwłaszcza, że wzięły się do niej wszystkie sfery obywatelskie, bez względu na stan, zawód i polityczne odcienia. Również z pracy tej widzimy i to że dowodzi to, żeśmy wreszcie zrozumieli iż naszą przyszłością jest ekonomiczne podniesienie kraju, bo tylko wtedy wrogowie nasi nas uszanują.

U nas wprawdzie nie ma miasta, miasteczka, zagrody we wsi, gdzieby nie było jakiego drobnego przemysłu, ale tak długo pożytku stąd mieć nie będziemy, aż ci wszyscy drobni przemysłowcy i rękodzielnicy zorganizują się i połączą się razem, a jeśli pójdą w zwartej i silnej falandze razem z społeczeństwem do walki, to wtenczas możemy stanąć do racyonalnej i rozumnej konkurencyi z obcymi.

Następny mówca Olszewski, kierownik Ligi w przemówieniu swojem położył główny nacisk na wartość zbiorową pracy, w szczególności na łączność pracy stowarzyszeń do Ligi należących.

Z kolei wystąpił na mownicę dr. Tertil, jako przedstawiciel Związku przemysłowego tarnowskiego. Mówca skreślił w pięknych słowach cel, dla którego stowarzyszenie pracuje i przypomniał jak na hasło wieców przemysłowych po kraju odbytych także i do grodu tarnowskiego i pod dach tego samego gmachu schroniła się myśl nowa odbudowania kraju, ojczyzny przez przemysł. Następnie powitał mówca obecnych: przedstawiciela duchowieństwa, protektorkę ks. Sanguszkową, posłów sejmowych, wszystkich gości, a w końcu zwrócił się do przedstawicieli ziemi tarnowskiej i miasta z podziękowaniem za subwencye, i w gorących słowach zaznaczył przychylne i prawie ojcowskie zajęcie się sprawą burmistrza Rogoyskiego. Burmistrz Rogoyski podziękował wszystkim naczelnikom za ich niezmordowaną pracę i otworzył wystawę wprowadzając protektorkę i całą publiczność do rozwartych podwoji.

Szczegółowy opis wystawy wkrótce nadeślę.

(W. Z.)

ZE ŚWIATA

Kilka słów o paleniu tytoniu.

Wielu ludzi zapewne nie wie, że roślina tytoniu odkrytą została przez zakonnika, oraz że drugi zakonnik wprowadził jej użycie do palenia i rozpowszechnił. Sprawę tę chcemy obszerniej opowiedzieć. Kiedy w r. 1492 Hiszpanie pierwszy raz wylądowali w Ameryce, zauważyli, że tamtejsi mieszkańcy, indyanie, aby się rozweselić, a czasem oszołomić, używają do tego liści jakiejś rośliny, które spalają na rozżarzonych węglach, a dym wdychają. Roman Pane Dominikanin, którego Kolumb pozostawił w Ameryce po drugiej swej tamże wyprawie, po długich poszukiwaniach odkrył, że liście te używane przez indyan do palenia pochodzą z rośliny dziko rosnącej w kraju, zwanym przez krajowców Tabago, i dla tego nazwał tę roślinę tabakiem, czyli tytoniem. W roku 1559 przewiózł nasiona tej rośliny Franciszek de Toledo do Portugalii, skąd poseł francuski Jan Nikol przewiózł ją do Paryża, jako wielkie dziwo. Z początku używano ją tylko dla celów leczniczych, nie mia no bowiem jeszcze zaufania do tych bronzowych liści. Dopiero Anglicy koło r.1580 zaczęli używać glinianych fajek. Wzór ich przywiózł podróżnik Franciszek Drake od dzikich indyan z Wirginii.

W Niemczech rozpowszechnił się zwyczaj palenia tytoniu podczas 30.-letniej wojny, kiedy król angielski Jakób I. przysłał posiłkowe wojska swojemu szwagrowi Fryderykowi w roku 1625. Tak ci angielscy wojacy jak i żołnierze Gustawa Adolfa, króla Szwecyi, palili bardzo dużo, byli też z tego powodu pośmiewiskiem dla niemieckich chłopów, którzy mieli ich za głupców. Kiedy jakiś szwed zaproponował chłopu z pod Hamburga, aby zapalił sobie fajkę ten odrzekł: „Nie panie djable, ja nie jadam ognia“

Także i władze w niektórych państwach występowały początkowo przeciw temu zwyczajowi Jakób I. król angielski nałożył na tytoń wielki podatek, w Rosyi a potem i w Tureyi około 1640 zakazano palenia pod karą obcięcia nosa palaczowi. Miasto Lueneburg w Niemczech powiada w przepisach prawnych z roku1684: „Zakazuje się szkaradnego szatańskiego wymysłu — palenia tytoniu z powodu niebezpieczeństwa pożarów pod karą stryczka.“ Przeciwnie znowu w Polsce wydają Jezuici z początkiem 17. wieku książkę, w której występują w obronie palenia.

I do dziś dnia ludzie kłócą się o to, czy palenie szkodzi zdrowiu czy nie. Wielcy profesorowie przytaczają różne dowody za i przeciw. A tymczasem w Europie spotrzebowuje się rocznie około 15 milionów funtów tytoniu.

Zdaje się jednak, iż szkodliwość palenia zależy przedewszystkiem od organizmu człowieka. I tak młodzież bezwarunkowo palić nie powinna, albowiem nikotyna, trucizna, znajduje się w tytoniu i szkodzi młodym płucom. Także nie powinny palić kobiety wogóle, i młode i stare. Dla mężczyzn zaś najmniej szkodliwą jest fajka, potem idą cygara, a potem papierosy. Te ostatnie mają najwięcej nikotyny, a ponieważ zwykle palacz dużo ich wypala, najbardziej szkodzą.

* * *

Strach przed cholerą. Pisma warszawskie podają, że onegdaj w wagonie pociągu kolei terespolskiej, zdążającego do Warszawy, zachorował nagle jakiś 40-letni mężczyzna, zbladł nagle i zaczął głośno krzyczeć. Jeden z pasażerów zawyrokował, że to wypadek cholery. Usłyszawszy to pozostali podróżni uciekli z tego wagonu do innych, zostawiając chorego samego. Na stacji Siedlceodczepiono wagon, w którym panowała teraz cisza. Wszyscy myśleli, że chory już umarł. Po odjeździe pociągu zawezwano lekarza i felczera, którzy skonstatowali, że ów chory był... tylko pijanym.

* * *

Świątynie-fortece. Na wyspie duńskiej Bornholm znajduje się dwadzieścia świątyń wzniesionych jeszcze w wiekach średnich. Osobliwością tych świątyń jest to, że przeznaczone one były nie tylko na potrzeby wiernych, lecz i na potrzeby wojny. O ostatniem świadczą niezmiernie grube ściany i potężne sklepienie. Ściany zewnętrzne zaopatrzone były w strzelnice, jak np. świątyni Nilara koło Aakir Kibi. Jest to jedna z czterech okrągłych, znajdujących się na wyspie świątyń, trzypiętrowa, z arsenałem i dziwnej konstrukcji dzwonnicą. Świątynia i dzwonnica zbudowane zostały z słomów granitu nieociosanego; dokoła ścian zewnętrznych ciągną się szerokie okopy. Świątynie te odgrywały wielką rolę w wielkich bitwach, rozgrywających się na wyspie Bornholm wXII i XIII wieku między królami duńskimi a szlachtą von Lunz o posiedzenie wyspy. W świątyniach zgromadzali się i przechowywali broń parafianie, dzwonnice były ich arsenałami. W owym czasie ani świątynie, ani dzwonnice nie miały dachów; obecne oryginalne drewniane i szyfrowe dachy zostały położone już po przerwaniu wojen.

Od Wydawnictwa.

Dążąc nieustannie do udoskonalenia naszego dziennika, postanowiliśmy zaprowadzić dwa ważne ulepszenia: więc najpierw „Głos Narodu“ jest już składany przez specjalne maszyny t. zw. Linotypy, systemu najnowszego, który daje gwarancję wyborner technicznego wykonania i usuwa raz na zawsze pismo niewyraźne lub zatarte. Urządzenie Linotypów i ich funkcjonowanie opiszemy wkrótce osobno.

Następnie od 1-go października wydawać będziemy „Głos Narodu“ dwa razy dziennie, o godzinie 9-tej rano i o 6-tej po południu. Prenumeratorzy zamiejscowi otrzymają oba numera razem, czyli o dwie kolumny tekstu więcej, niż dotychczas. Prenumerata n i e b ę d z i e p o d w y ż s z o n ą, chyba że czytelnicy zechcą, aby im numer ranny osobno wysyłać; w takim razie za przesyłkę pocztową dopłacą 50 halerzy miesięcznie, czyli o dwa halerze mniej, niż wynoszą koszta przesyłki.

W rannem wydaniu zamieścimy prócz najświeższych wiadomości, sensacyjny feljeton, obecny zaś dodatek powieściowy będzie i nadal utrzymany.

Nadmieniamy wreszcie, że dalszy ciąg „Narzeczonej Lotaryngji“ ogłosimy w poniedziałek.

---

no potracili głowy, szukając pana Dunbara po wszystkich kątach, — nigdzie go jednak nie znaleziono.

— Ależ on kulał — zawołał Carter. — Jakżeż to wytłómaczyć?... Przypadek na kolei... noga złamana i...

— Tak panie... — odpowiedziała prędko kobieta — ma pan rację, właśnie to samo wszyscy mówią. Każdy się pyta, jakim sposobem ten biedny inwalid, mogący zaledwie poruszać nogą, mógł wstać wśród nocy, osiodłać własnego konia i pojechać galopem, bo podług tego, co mówi masztalerz, galopem pojechał inaczej piasek nie byłby tak pokopany. Mówią, że pan Dunbar dostał pomieszania zmysłów — doktór jest bardzo niespokojny, posłano nawet ludzi konno po niego. Może pan chce mówić z panią Jocelyn pojechano po nią dziś bardzo rano i obecnie jest w zamku z mężem. Jeżeli więc interes pana jest tak wielkiej wagi, może chce pan widzieć się z nią?

— Zapewne — odparł żywo Carter. — Zostań tu, Tomku — szepnął swemu towarzyszowi, zostań tutaj i wywiedz się, co tylko będzie można. Ja idę zobaczyć się z panią Jocelyn.

Pan Carter zastał drzwi otwarte i przedpokój pełen służących. Kamerdyner powiedział mu, że hrabina jest w pokojach pana Dunbara; agent posłał go z zapytaniem do pani Jocelyn, czy zechce przyjąć nieznajomego przybyłego z Londynu w interesie niecierpiącym zwłoki.

W pięć minut potem kamerdyner powrócił z odpowiedzią, że pani prosi nieznajomego pana.

Przeprowadzono Cartera przez dwa salony, poprzedzające pokoje, w których nieobecny właściciel przepędził tyle strasznych nocy, tyle ciężkich dni.

(Ciąg dalszy nastąpi).

Z ZABORU ROSYJSKIEGO.

Cholera w Warszawie. We czwartek stwierdzono urzędowo w Warszawie pierwszy wypadek cholery. Dnia 25 zachorował wśród objawów podejrzanych mieszkaniec Pragi Goś, a przeprowadzone przez dr. Brunera badania bakterjologiczne skonstatowały wypadek cholery azjatyckiej.

Obostrzenia stanu wojennego. Generał-gubernator wojenny Warszawy Olchowski wydał znowu dwa rozporządzenia: jedno zabrania uczniom średnich i niższych zakładów naukowych wychodzenia na miasto po godzinie 8-mej wieczorem; drugie nakazuje, aby każdy mieszkaniec Warszawy i pow. warszawskiego miał przy sobie dokument, stwierdzający jego osobistość i przedstawiał go na każde żądanie ze strony policji lub władz wojskwych. Dotychczas posiadania takiego dokumentu wymagano tylko w nocy.

Ciekawa rzecz, co jeszcze wymyśli ów „żołdacki naczelnik" Warszawy dla szykanowania ludności i jakie znowu zarządzenia uzna za niezbędne dla bezpieczeństwa państwa rosyjskiego!

Bandytyzm w Królestwie. Jak donosi „Kurjer Warszawski", podczas obławy, dokonanej śród złodziejów w Nowomińsku, znaleziono w jednem z mieszkań herszta pannę 18-letnią, córkę przyzwoitej rodziny z Warszawy, uwiedzioną podobnie podstępnie przez naczelnika bandy.

Z sądu wojennego. Zamieszczoną przez nas wczoraj wiadomość o wyroku sądu wojennego w Warszawie za napad na karetkę, wiozącą Okrzeję, prostuje warsz. ajencja tel. o tyle, że Nadolski i Filipowicz skazani zostali na 6 lat ciężkich robót a nie na karę śmierci.. Omyłka powstała skutkiem błędnego odczytania odnośnej depeszy w tutejszym urzędzie telegraficznym.

Wiece studentów w Warszawie. Warsz. aj. Tel. kor. komunikuje: Polska młodzież uniwersytetu warszawskiego urządziła w ostatnich dniach kilka wieców celem omówienia sytuacji. Pierwszy wiec zainicjowany przez młodzież postępową odbył się we wtorek przy udziale 60 studentów. Obrady streścić się dadzą w następujących punktach:

1) Czy strejk jest potrzebny? — Jednomyślnie wypowiedziano się za strejkiem.

2) Jak zachować się wobec tego, że uniwersytet może być otwarty w czwartek? — Postanowiono zorganizować dalszą obstrukcję i nie dopuścić do rozpoczęcia wykładów.

3) Czy wobec postanowienia utrzymania bojkotu nie należałoby cofnąć papierów z uniwersytetu, tj. wykreślić się z liczby słuchaczów? — Przy tym punkcie zdania były podzielone.

Wobec podzielenia zdań „ad" 3) postanowiono kwestję tę jeszcze raz poruszyć na wiecu ogólno-akad. członków „Spójni", „Bratniej pomocy", „Zjednoczenia".

Wiec ten odbył się we środę przy udziale 260 studentów. Dla gruntowniejszego omówienia tematu, podzielono obrady na kilka dni. W pierwszym poruszono szczegóły obstrukcji w uniwersytecie. Wobec uchwały profesorów, pro ponującej otwarcie uniwersytetu dnia 14 października, studenci postanowili nie przeszkadzać otwarciu, by silniej wykazać swą solidarność w bojkocie szkoły rosyjskiej.

O liczbie studentów zapisanych w roku bieżącem do uniwersytetu warszawskiego, świadczą następujące liczby: Ogółem na bieżące półrocze wniesiono 2500 rubli wpisowego (wpis półroczny 50 rubli, opłaciło go więc 50 członków). Matrykuł, bez których obecnie student obejść się nie może wobec szykan policji, wydano ogółem trzydzieści.

KRONIKA.

Kalendarz kościelny. Dziś w sobotę Hieronima wyznawcy doktora kościoła i Zofii wdowy; w niedzielę Najśw. Maryi Panny Różańcowej. Remigiusza biskupa wyznawcy i Julji męcz.

Kalendarz astronom. Wschod słońca rozpoczął się dziś o godzinie 5 minut 40 zachód przypada o godzinie 5 minut 21, długość dnia godzin 11 minut 41.

„Kupujcie tylko u chrześcian" !

Nowe szkoły kresowe. W niedzielę d. 17 b. m. Macierz szkolna dla Księstwa Cieszyńskiego otworzyła szkołę polską w Dziecmorowicach (stacya kolei północnej pod Boguminem) na Śląsku. Poświęcenia szkoły dokonał proboszcz miejscowy ks. Jan Skulina, poczem przemawiali delegat zarządu „Macierzy" p. Kotas i nauczyciel tej szkoły p. Wilczek. Szkoła w Dziećmorowicach jest na razie jednoklasową, a zapisało się do niej odrazu 96 dzieci, które, gdyby „Macierz" nie założyła w Dziećmorowicach szkoły polskiej, byłyby musiały zapisać się do szkoły czeskiej, utrzymywanej przez gminę.

W tydzień później t. j. w niedzielę d. 24 b. m. odbyło się w Niemieckiej Lutyni (na Zbytkach) uroczyste otwarcie nowej prywatnej szkoły ludowej polskiej, także założonej przez „Macierz szkolną." Poświęcenia dokonał szczery i gorliwy orędownik tej szkoły, proboszcz miejscowy ks. Henryk Dziekan, poczem licznie zebraną ludność z Niemieckiej Lutyni i gmin okolicznych w serdecznych słowach zachęcał do wytrwałego popierania nowego ogniska oświaty i korzystania z dobrodziejstwa, jakie nowa szkoła nastręcza.

Przemawiali prócz tego prezes „Macierzy szkolnej" p. H. Filasiewicz, ks. wikary Kunz, kierownik szkoły ludowej w Polskiej Lutyni p. Pawlik i pierwszy kierownik szkoły na Zbytkach p. Koterla, wyjaśniając znaczenie nowej szkoły i obchodu. Piękny, według najnowszych wymagań postawiony i urządzony budynek szkolny przystrojono chorągwiami, gości przybywających witano strzałami z moździerzy, a obecność „Sokołów" umundurowanych i ochotniczej straży pożarnej uświetniała uroczystość. Jak bardzo szkoła ta na razie dwuklasowa, była potrzebna, dowodzi okoliczność, że zaraz na początek zapisano do niej 140 dzieci. Jest to już czwarta z rzędu szkoła polska ludowa, utrzymywana przez „Macierz" szkolną, co dowodzi, że działalność „Macierzy" zasługuje na poparcie ogółu polskiego, ile że bez tego poparcia towarzystwo kresowe nie zdoła żadną miarą utrzymać zakładów, które powołało do życia.

Koncert Gemmy Bellincioni odbędzie się w Tarnowie dnia 10 października.

Z Nowego Sącza donosi nasz korespondent, że bawiące tam w gościnie towarzystwo dramatyczne Morskiej-Popławskiej i A. Mielewskiego wystawi we wtorek 26 bm. sztukę d'Annunzia „Gioconda", a we czwartek 28 bm. „Lekkomyślną siostrę" Perzyńskiego — z zupełnem powodzeniem. P. Morska-Popławska jako Sylwia Settala i Marja (w „Lekkomyślnej siostrze"), p. Mielewski w roli Lucia Settali i Janka Topolnickiego oraz p. Frączkowski jako Lorenzo Gaddi zbierali zasłużone oklaski nader licznie zebranej publiczności zarówno miejscowej jak i przybyłej z okolicy. — Na harmonijną całość obu przedstawień złożyła się gra pp. Stradiota Kalinowskiej i Szymańskiej. Sympatycznym epizodem w „Giocondzie" był występ sześcioletniej „artystki" W. w roli małej Beaty.

W sobotę odegraną będzie komedja „Moja synowa", a w niedzielę „Tkacze" Hauptmana.

Z **Tarnowa** donoszą nam:

Przed sądem powiatowym karnym w Tarnowie wobec sekretarza sądu p. Leleka, toczyła się we środę rozprawa w której oskarżyciel prywatny, były wiceburmistrz Dębicy dr. Zygmunt (?) Fischler przez zastępcę swego dr. R. Frühlinga, adwokata z Krakowa wnosił oskarżenie o obrazę czci.

Jako oskarżeni stawili się ks. prałat Eugeniusz Wolski, dyrektor gimnazjum Józef Szydłowski, Bronisław Jakliński, Wincenty Augustynowicz, Jan Szczerbiński (którego zastępował adwokat dr. Gałecki — ogólny obrońca. Stanisław Hubicki, Henryk Zanderer i dr. Sydon Friedberg, wszyscy członkowie Rady m. Dębicy. — Wymienieni panowie donieśli do starostwa w Ropczycach, że Fischler od maja 1903 do lipca 1904 będąc na urzędzie wiceburmistrza w Dębicy popełnił szereg nadużyć w urzędowaniu, mianowicie:

1) że rozpisywał posiedzenia rady gminnej w Dębicy na dni świąteczne, gdy chrześcijańscy radni byli na nabożeństwie w kościele, w tym celu, aby uniemożliwić im przybycie na posiedzenie, aby mógł z radnymi żydowskimi, po swej myśli operować.

Przy tym punkcie dr. Frühling w bardzo wykrętnem i bałamutnem przemówieniu cofnął skargę przeciwko ks. prałatowi Wolskiemu.

Następnie rozpoczęto rozprawę:

Na zapytanie sędziego, dyrektor Szydłowski odpowiada, że posiedzenie rady odbyło się raz w niedzielę w samo południe, na którem on był obecnym.

Dr. Fischler oświadcza, że ustawa pozwala a nawet zaleca (?) zwoływanie posiedzeń w niedzielę.

Dr. Fischler twierdził, że posiedzenie które się odbyło w niedzielę zwołał za zezwoleniem ks. prałata Wolskiego. Wobec tego obrońca dr. Gałecki oświadcza, im. wszystkich oskarżonych, że zarzut ten, cofniętym został przed delegatem wydziału krajowego. Oświadczenie to opisane zostało do protokółu sądowego.

Dalsze zarzuty, które tak dotknęły dr. Fischlera są następujące:

2) Że chciał „utrącić" gimnazjum w Dębicy, bo gdy zjechał inżynier p. Kotterle do Dębicy celem zdjęcia planów, chciał go koniecznie do zmiany placu pod budowę gimnazjum aby sprawę przewlec.

3) Że pozwolił na budowę w miejsce szop drewnianych Geela Laufbahna, Schlangerowej, Natana Grünspana oraz Mechli Kupfermanna, że szopa tej ostatniej stoi naprzeciw budowy, z czego wynika, że albo wydawał konsensy na budowy wbrew zastawie budowlanej lub nie przeszkodził powstaniu tych budowli bez konsensu, a zatem albo zaniedbywał policję budowlaną, albo rozmyślnie przeciw jej przepisom działał.

4) Że sobie asygnował kwotę 7 koron za jazdę do Ostrowa na wiec chłopski, jakkolwiek sprawa nie miała nic wspólnego ze sprawą gminną i wiec nie miał żadnego związku ze sprawą gminną.

5) Że p. Kazimierzowi Wiluszowi wyasygnował 12 k. 40 hal. za tłómaczenie w sprawie gminy z polskiego na niemieckie, jakkolwiek tłómaczenie to uskutecznione zostało w gminie.

6) Że wystawił Izakowi Finkowi i Szymonowi Strangowi na wezwanie sądu obwodowego w Tarnowie pochlebne świadectwa, jakkolwiek przedtem na żądanie sądu w Milówce świadectwa te były niepochlebne, a on sam te świadectwa referował. Oskarżeni prowadzą dowód prawdy i stwierdzają następujące okoliczności:

Po rezygnacji burmistrza Wilusza, dr. Fischler jego zastępca przewlekał wszelkiemi sposobami nowe wybory, aby gospodarować w mieście dowoli. Rada gminna rezygnacji p. W. nie przyjęła, przeciwko temu wniósł p. W. rekurs do wydziału powiatowego, a dr. F. rekursu nie przedkładał przez 4 miesiące...

Dalej przez trzy miesiące nie doręczał Schlangowi i Godowi Laufbahnowi orzeczenia Wydziału powiatowego postawionych przez nich szop.

Że zabierał do domu akta gminne i przechowywał je w biurku, od którego klucz brał pisarz jego Fink, brat radnego Izaaka Finka.

Że na posiedzeniu w dniu 18 marca 1904 odebrał głos radnemu Jaklińskiemu, a pozwolił w tej sprawie przemawiać radnemu Finkowi, a na posiedzeniu w dniu 21 lipca 1904 wogóle radnemu Jaklińskiemu przemawiać nie pozwolił.

Że sprawę o urządzenie nowej targowicy bydlęcej, zupełnie zaniedbał, co spowodowało nawet zamknięcie jarmarków i naraziło gminę na dotkliwą szkodę.

Że ustawy o święceniu niedzieli nie przestrzegał, protegując przytem kupców żydowskich. Że otrzymawszy od sierżanta miejskiego doniesienie, iż zbór żydowski część parceli gminnej zagrodził, — doniesienie to do siebie do domu zabrał i w sprawie tej nic nie zarządził, przez co zbór żydowski część parceli gminnej objął nieprawnie w posiadanie i dotychczas posiada.

Że nie chcąc spełnić zobowiązań gminy co do gimnazjum, omal nie naraził Dębicy na utratę szkoły średniej, że przy wyborze placu pod budowę gimnazjum przez 6 miesięcy odwlekał decyzję, ze względów prywatnych.

Jakie są podstawy obrony, — tło zaś całej sprawy postaramy się wkrótce wyjaśnić.

Dodajemy wreszcie, że w radzie gminnej dębickiej zasiada 17 żydów, 11 katolików i dwóch... „dzikich"!!

Rozdrabnianie parcel gruntowych (komunikat urzędowy). W Galicyi i na Bukowinie zdarzają się, głównie we formie spadków, bardzo liczne wypadki podziału gruntów, często o tak małym obszarze, że obejmują zaledwie kilka metrów kwadratowych i przedstawiają wartość 2 do 5 k. Tego rodzaju rozdrabnianie gruntów na części prawie bezwartościowe wywołuje nietylko niebezpieczeństwo ekonomiczne, ale także znacznie utrudnia prowadzenie ksiąg gruntowych. Wskutek tego w tych krajach w księgach gruntowych panują w wielu miejscowościach tak zawikłane stosunki, że rząd widział się spowodowanym przedłożyć Radzie państwa projekt ustawy w sprawie sprostowania ksiąg gruntowych w Galicji i na Bukowinie. Ponieważ przed rozpoczęciem tak żmudnej i kosztownej akcyi muszą być przedsięwzięte wszelkie środki ostrożności, aby otrzymać pewną gwarancyę stałego utrzymania porządku w księgach gruntowych, ministerstwo rolnictwa w drodze politycznych władz krajowych zwróciło się do wydziałów kraj. Galicyi i Bukowiny o ustanowienie w drodze ustawodawstwa kraj. ograniczeń, przynajmniej co do dalszego rozdrabniania parcel gruntowych. Nie chodzi tu o żadne ograniczenie praw posiadania gruntów wogóle, ale tylko o zarządzenie przeciw bezcelowemu i bezplanowemu rozdrabnianiu istniejących jednostek gruntowych, które uniemożliwiają racjonalną gospodarkę. Równocześnie ministerstwo rolnictwa zwróciło uwagę wydziałów kraj. na ważność zaprowadzenia postanowień spadkowych i przepisów prawa małżeńskiego w duchu przedłożeń rządowych, wniesionych w swoim czasie w kilku sejmach.

Odznaczenia. „Wiener Ztg." ogłasza: W uznaniu zasług przy budowie kolei żelaznej ze Lwowa przez Sambor do granicy węgierskiej, cesarz nadał następujące odznaczenia: tytularnemu radcy dworu i st. radcy budownictwa Stanisławowi Rawicz Kozińskiemu order Żelaznej Korony III klasy; starszemu inspektorowi Maksymiljanowi Machalskiemu krzyż kawalerski orderu Franciszka Józefa; tutuł. radcy cesarskiego inspektorowi Witoldowi Zebrawskiemu; złote krzyże zasługi z koroną tyt. inspektorowi Romanowi Marcinkiewiczowi i starszym inspektorom Alfredowi Jederkiewiczowi i Romualdowi Bielińskiemu.

Cesarz nadał em. dyrektorowi szkoły w Stryju Janowi Hawrothowi złoty krzyż zasługi.

KRAKOW, 30 września.

Budżet miejski. Pod przewodnictwem prezydenta miasta dra Leo, odbyło się wczoraj pierwsze posiedzenie Magistratu nad projektem budżetu miejskiego na rok 1906. Budżet przedkładał jako referent starszy adjunkt wydziału rachunkowego p. Krzyżanowski wobec zastępcy naczelnika wydziału rachunkowego p. Życieńskiego. — Następne posiedzenie budżetowe odbędzie się w poniedziałek.

Sprawy miejskie. Sekcja VI dobroczynna Rady m. pod przewodnictwem r. m. dra Pareńskiego uchwaliła kredyt 4800 koron na roboty adaptacyjne domu kalek w ogrodzie Angielskim. — Uchwalono subwencję 300 koron kolonii wakacyjnych uczniów szkół średnich w Krako-

wie i w Podgórzu, natomiast odmówiono subwencji Tow. „Eleuterji“.

Sekcja ekonomiczna uchwaliła uporządkowanie jatek poddomikańskich oraz przyjęła ofertę żyda (!!) Landsdorfa na dostawę furażu dla koni m. straży pożarnej.

Polacy w dyplomacyi. Syn pp. Władysławowsta Miłkowskich z Krakowa, p. dr. Stanisław Miłkowski wicekonsul austr.-węgierski w Rio de Janeyro, został mianowany zastępcą konsula jeneralnego na Brazylję. W dniu urodzin cesarza Franciszka Józefa prezydent republiki i ciało dyplomatyczne składali życzenia dla sędziwego monarchy na ręce p. dr. Miłkowskiego.

Koncert Salomei Kraszelnickiej, który się odbędzie w Krakowie dnia 2 października zapowiada się świetnie, sądząc po licznych zgłoszeniach o bilety. Znakomita śpiewaczka, była stypendystką Wydziału krajowego, i debjutem swoim w Parmie olśniła słuchaczy. Świetna jej dalsza karjera sceniczna jest ogólnie znaną. Publiczność nasza, która skorzysta niezawodnie ze sposobności, by się przekonać do jakich wyżyn artystycznych doprowadzić może talent z pracą usilną połączony. Występy pani Kr. w krakowskim teatrze i tryumfy jakie odniosła śpiewając „Fawórytę“ Donizettiego w roku 1893, oraz w „Cavaleria Rusticana“ wszystkim melomanom zostały w pamięci.

W konserwatorjum cytrzystów i mandolinistów odbędzie się w niedzielę o godz. 7 wieczorem wieczorek inaugurujący otwarcie nowego roku szkolnego. Program wypełnią: 1) Strauss: „Marsz perski“, orkiestra mandolinowa. 2) Deklamacya. 3) T. Stach: „Wspomnienia z Rudki“, polonez Klaudinger: „Taniec elfów“ walc (ensemble cytrzysów). 4) Verdi: Potpouri z opery „Trubadur“, orkiestra mandol. 5) Deklamacya. 6) Enslein: „Przelotna miłość“, walc, Jensen: „Kaplica w lesie“, idylla (wykona 5 cyter. 7) „Fiori“, Marsz, (orkiestra mandolinowa. Biletów wstępu nabyć można za okazaniem zaproszenia w lokalu Tow. codziennie od godz. 6—8 wieczór, w którym to czasie przyjmuje się również wpisy na członków Towarzystwa i do Konserwatorjum.

Z Tow. właścicieli realności. Stosownie do zawiadomienia Administracyi podatków w Krakowie właściciele domów obowiązani są przedłożyć do 15-go listopada br. w celu wymiaru podatku osobisto dochodowego na r. 1906 wykaz wszystkich mieszkańców domu; osoby wypuszczające mieszkania w podnajem, wykaz podnajmujących, głowy rodzin, wykaz wszystkich tych osób, należących do ich gospodarstwa domowego, które mają własny dochód.

Wykazy te służyć mają do użytku przy wymiarze podatku osobisto dochodowego na rok 1906. — Ważną tedy jest rzeczą, aby wykazy te zrobione były należycie, dokładnie i zgodnie z przepisami ustawy.

Wydział Tow. właścicieli realności podaje do wiadomości, iż członkom Towarzystwa udziela w tym celu informacji i porady prawnej sekretarz Towarzystwa adw. dr. Franciszek Mussil, Karmelicka l. 15, co dzień od godziny 3—5-tej popołudniu z wyjątkiem niedziel i świąt.

Obłąkana służąca. Służąca u p. K., zamieszkałych przy ul. Batorego pod l. 23, korzystając z kilkudniowej nieobecności państwa wydaliła się, a powróciwszy przed wczoraj, około godziny 9 wieczorem uległa nagle obłąkaniu, w. przystępie którego biegając po domu, rozbijała lampy w sieniach i szyby w oknach na ganku. Stróż domu daremnie usiłował schwytać nieszczęśliwą i musiał wreszcie zawezwać pomocy żołnierza policyjnego. Obłąkana, widząc że jest ściganą, wybiegła na ganek pierwszego piętra, skąd chciała skoczyć na podwórze, wczas jednakże policyant zdołał ją schwytać, poczem przy pomocy stróża i wezwanego drugiego żołnierza policyjnego odwieźli chorą do dyrekcyi policyi, gdzie zdołano zaledwie dowiedzieć się że dziewczyna nosi imię Ludwika. Chorą odesłano do szpitala św. Łazarza, do czasu sprawdzenia nazwiska.

Żyd okradający żydów. Z Niedomnic zjawił się onegdaj 30-letni żyd Berek Nuchem Goldfinger, którego aresztowano kiedy woźnicom fiakierskim na posterunku przy ulicy Lubicz rozdawał butelki z wódką i papierosy. Jak się pokazało, Goldfinger wódkę i papierosy ukradł w bufecie poczekalni III klasy na dworcu kolejowym w Krakowie. Goldfinger, który już był w Kulparkowie, powiada, że on jest „chłop“, a przybył do Krakowa bo chciał wypróbować żydów, którzy mają pełno wszystkiego, pieniędzy i złote łańcuchy, — a chłop całe życie niema nic. Dla wypróbowania więc żydów okradł żydowski bufet.

Wzorowa żona. Piotr Kamiński, 27-letni czeladnik szewski zamieszkały na Kleparzu, od dłuższego już czasu żył w nieporozumieniu ze swą połowicą, 36-letnią Anastazyą z powodu, że obiecanego za żonę wiana 400 złr. nie otrzymał a nadto musiał z pracy rąk utrzymywać swą teściową, osobę wcale nie łagodnego usposobienia. Głównym atoli powodem niesnasek rodzinnych było prowadzenie się pani Kamińskiej, która bawiąc chętnie poza domem, była niemal gościem rzadkim w domu męża. Małżonek często błagał żonę, by zaprzestała tak nadal postępować, wszelkie jednak perswazje nie skutkowały, przeciwnie, czuła małżonka nie chcąc słuchać żalów męża wychodziła z domu, aby po kilku dniach znów doń powrócić. Onegdaj wieczorem zdarzyło się właśnie, że Kamińska powróciwszy do domu po dłuższej włóczędze musiała wysłuchać szeregu próśb i groźb rozgoryczonego małżonka. Wówczas cierpliwość jej wyczerpała się i zamiast, jak zwykle usunąć się z domu, rzuciła się na męża bijąc go po głowie, w czem dzielnie dopomagała jej matka. W rezultacie Piotr Kamiński otrzymał dość znaczną ranę na nosie, oraz wielką liczbę mniejszych i większych obrażeń na twarzy i głowie. — Celem opatrzenia pobity udał się na Pogotowie ratunkowe.

Rada państwa.

Wiedeń 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu Izby posłów kierownik minist. oświaty przedłożył projekt ustawy o przyznaniu książeczkom wkładkowym gal. Banku krajowego pupilarnego bezpieczeństwa B r e j t e r, B o j k o, O l s z e w s k i i tow. wygłaszają wniosek nagły o zaprowadzeniu powszechnego prawa głosowania i domagają się, aby przyszłe wybory odbyły się już na tej podstawie.

R o m a ń c z u k również zgłasza wniosek nagły o powszechne głosowanie.

K r e m p a zgłasza wniosek o założenie rządowej szkoły średniej w Tarnobargu, interpeluje w sprawie przyznania wolnej jazdy koleją dla powołanych do ćwiczeń rezerwistów, następnie interpeluje w sprawie gwałtów żołnierzy rosyjskich na terytorjum galicyjskiem. Mianowicie przytacza opis zajścia w Koemyrzowie, gdzie rosyjska straż graniczna, ścigając tłum przemytników, aresztowała dwie zupełnie niewinne osoby i obiła je. Gdy inni chłopi świadkowie tej sceny, zaczęli obrzucać koszary straży kamieniami, straż graniczna dała ognia.

D e m e l interpeluje kierownika ministerstwa kolei w sprawie wydrukowania polskiego napisu „Cieszyn“ na biletach kolejowych.

Nastąpił dalszy ciąg dyskusji nad oświadczeniem barona Gautscha.

D e m e l wita z zadowoleniem program cesarza, wyrażony wobec koalicji węgierskiej, co do powszechnego prawa głosowania. Mówca uznaje stanowisko bar. Gautscha, które uzasadnia stosunki narodowościowe w Austrji (Przerywania u socjalistów). Powszechne prawo wyborcze, tak jak rozporządzenia językowe, nie mogą załatwić sporu narodowościowego w Austrji. Spór ten ma swoją przyczynę, wyłącznie w kwestji szkolnej. Trzeba się o to starać, aby w szkołach ludowych i średnich wszyscy uczyli się obu języków krajowych, a spór zniknie (protesty u wszechniemców). Tak mówi każdy z wyborców. Chcemy, aby Niemcy znali także jeden z krajowych języków słowiańskich, bo inaczej słowianie obsadzą wszystkie urzędy. Przez zakładanie wyższych szkół narodowych spór się tylko zaostrzy. Zapatrywanie to dotyczy w pierwszym rzędzie uniwersytetu czeskiego na Morawach. Zakład ten nie jest potrzebą kultury, ale postulatem narodowym. Lepiej rozwinąć już istniejące uniwersytety i szkoły wyższe.

Mówca zastanawia się następnie nad sprawą paralelek na Śląsku, co bar. Gautsch pominął milczeniem. Gdy zakłady niemieckie mają mało miejsca, rząd nic nie robi, a popiera tylko słowiańskie zakłady naukowe (?) do pierwszej klasy niemieckiego seminarjum nauczycielskiego w Cieszynie zgodziło się w roku ubiegłym 83 kandydatów, z których przyjęto tylko 38 z powodu braku miejsca. Niemieckie seminarjum nie ma sali dyrekcji, ani sali konferencyjnej, ani bibliotecznej, posiada jednak za to polskie paralelki (Słuchajcie! Słuchajcie na lewicy). W Ostrawie Polskiej utworzono nawet czeskie seminarjum nauczycielskie z internatem, co jest nowością w szkolnictwie austrjackiem. Czyż niema to oburzać każdego Niemca? Czyż nie lepiej wyposażyć istniejące seminarja, jeżeli się chce wykształcić większą liczbę niemieckich i czeskich nauczycieli? Wśród kandydatów, którzy się zgłosili do seminarjum w Cieszynie, było 47 Polaków, z których zresztą większa część została przyjęta. Przy lepszem uposażeniu seminarjum niemieckiego, potrzeba szkół słowiańskich na Śląsku byłaby załatwiona (!) Dla niemieckiej szkoły realnej w Cieszynie, od szeregu lat domagamy się nowego gmachu — bezskutecznie, natomiast polskie gimnazjum cieszy się gorącem poparciem (!) Na 316 uczniów w roku ubiegłym uczęszczających do niemieckiego gimnazjum w Cieszynie było 195 Niemców, 100 Polaków i 20 Czechów. Ci Polacy nie uczęszczają więc do gimnazjum polskiego lecz niemieckiego. Polscy mieszkańcy z okolic Cieszyna wolą dzieci posyłać do niemieckich szkół ludowych, niż do polskich.

Mówca przechodzi następnie do sprawy upaństwowienia kolei północnej, w czem widzi katastrofę dla Moraw i Śląska. Zamierzone upaństwowienie tej kolei wzbudza zresztą obawy także pod względem narodowym.

Na biletach jazdy wydanych przez dyrekcję kolei państwowych w Krakowie, znikła niemiecka nazwa „Teschen“ i znalazła się tylko polska nazwa „Cieszyn“ (Słuchajcie! słuchajcie na lewicy).

W o l f: To bezczelność!

D e m e l: Całkiem słusznie! Nie ma wątpliwości, że tak zrobił jakiś polski szowinista z biura dyrekcji kolei państwowych w Krakowie.

W końcu wraca mówca jeszcze do kwestji węgierskiej, omawia znany rozkaz dzienny Chłopów i wyraża nadzieję, że sfery miarodajne wytrwają na dotychczasowem stanowisku.

S o m m e r zajmuje się również sprawą paralelek śląskich i sądzi, że Niemcy nie prędzej spoczną, dopóki paralelki polskie ze Śląska nie znikną. Mówca oświadcza się również przeciw zaprowadzeniu języka czeskiego w sądach.

Hr. Wojciech D z i e d u s z y c k i: Jest to stara zasada polskiej polityki narodowej, że obowiązkiem tego narodu jest popieranie każdego państwa gwarantującego jego prawa narodowe i umożliwiającego mu dalszy rozwój historyczny. — Dlatego też Polacy muszą mieć najgorętsze sympatje dla wszystkich narodów Austrji, których współdziałanie dopiero tworzy wielkie mocarstwo. Musi też im leżeć na sercu, aby historyczny rozwój Węgier nie został przerwany. — Musimy żywić dla Węgrów, tak jak i dla innych narodów Austrji najlepsze życzenia mamy jednak silne przekonanie, że tak samo w interesie Węgrów jak i innych narodów Austrji, leży ustrzymanie mocarstwowego stanowiska całej monarchji w całej jego mocy i nie obniżanie jej powagi. Istniejąca obecnie jedność państwa nie powinna być ani osłabioną, ani naruszoną. (Oklaski). Z tej też przyczyny Polacy uczynią wszystko, co może przyczynić się do wzmocnienia państwa i utrzymania jego wojskowej siły. — Rzecz prosta, że Polacy są zdania, iż umowa ekonomiczna zawarta z Węgrami, nie może być zmienioną jednostronnie, lecz na podstawie obopólnego porozumienia. (Oklaski).

Mówca występuje przeciw posłom, którzy w ciągu dyskusji wzięli sobie niejako za obowiązek poniżać wszystkie instytucje tej monarchji. — Jest to gra bardzo niebezpieczna. — W monarchji tej dane są wolności w stopniu, jaki w innem państwie nie łatwo można znaleźć i to zarówno na polu religijnem, jak na polu tolerancji narodowej.

Wiedeń 30 września. W dalszym ciągu swego przemówienia hr. D z i e d u s z y c k i poniszając atoli przeciw dynastji zaznacza, że Austrji bez dynastji Habsburgów nie można sobie przedstawić i że ataki wymierzone przeciw tej dynastji, tem samem zwracają się przeciw państwu i wszystkim tym dobrom, które państwo nam gwarantuje. Jeżeli chcemy mieć parlament, przed którym nie stałby wiecznie gabinet urzędniczy i jeżeli życzymy sobie, aby austrjacka wolność znalazła i w parlamencie swój zupełny wyraz i jeżeli pragniemy uzyskać rozwój demokracji, musimy zaniechać tego sposobu walki.

Następnie przemawiali: pos. S u s t e r s i c h i H o f f m a n n-W e l l e n h o f, poczem zabrał głos bar. G a u t s c h. Mówca oświadczył, że na mowę pos. Pernerstorfera, o ile ona dotyczyła jego osoby i rządu, nie będzie reagował, jednakże uważałby za zaniedbanie obowiązku, gdyby w najenergiczniejszy sposób nie odparł zarzutu, podniesionego przeciw dynastji. Premier zaznacza, że rząd byłby Izbie nadzwyczajnie wdzięcznym, gdyby Izba przez podjęcie obrad nad budżetem, rozpoczęła wykazywać swoje prawo kontroli. Zapowiedziana ustawa upełnomacniająca wniesioną zostanie tylko na wypadek, gdyby brakło uchwały delegacyjnej.

Rewizja ustaw ugodowych może nastąpić tylko pod warunkiem, że zagwarantowane w ustawie prawa, jakoteż wolność postanawiania obu posłów monarchji, nie będą naruszone. Minister sądzi, że przy dobrej woli dojść można do nowej formy wspólnej gospodarczej egzystencji. Rząd, w razie wysłania przez parla-

men tdelegacji, poprze ją całą siłą. Każdy przyjaciel Austrji i Węgier musi temu wielkiemu dziełu życzyć powodzenia. Do bajek należy istnienie często wymienianego widziadła, zwanego kamarylą. — Niech Izba, wobec nadzwyczajnie trudnego stanowiska rządu, poprze jego usiłowania, a rząd wszystkie siły poświęci na wypełnienie swych zadań.

Następnie zabrał głos pos. Schuhmayer. — Podczas jego wywodów przyszło do żywej wymiany słów pomiędzy socjalistami, a chrześcijańsko-socjalnymi. Wrzawa wzmogła się zwłaszcza, gdy mówca, zarzucając chrześcijańsko-socjalnym nadużycia wyborcze, lżył dyrektora magistratu Weisskirchnera. Weisskirchner biegnie do prezydenta i domaga się zadośćuczynienia. Posłowie chrześcijańsko-socjalni przyłączą się do tego. Pos. Probaska woła do posła Ellenbogena:

Ty żydzie! Takiej bezczelności może dopuścić się tylko żyd!

Podczas wrzawy pos. Schuhmayer, pokazując Gessmane, woła:

Prezentuję panom austrjackiego radcę rządowego!

Wzbudza to wielką wrzawę na galerji. Wiceprezydent Kaiser przerywa posiedzenie i każe opróżniać galerje.

Wiedeń 30 września. Na wczorajszem posiedzeniu Izby po dziesięciominutowej przerwie, pos .Schuhmayer w dalszym ciągu swej mowy polemizował z bar. Gautschem, nazywając go narzędziem kamarylli przy wystąpieniu przeciw powszechnemu prawu głosowania. Podczas jego mowy przyszło ponownie do burzliwych scen między socjalistami a chrześcijańsko-społecznymi. Pos. Ellenbogen zawołał do p. Weisskirchnera: gdyby pana nie chroniła nietykalność poselska, dawnobyś pan już siedział w kryminale za kradzież kartek wyborczych i oszustwa wyborcze!

Wiceprezydent Kaiser przywołał posła Ellenbogena za te słowa do porządku

Po kilku jeszcze starciach z chrześciańsko-społecznymi, pos. Schuhmayer polemizował z mową hr. Dzieduszyckiego i oświadczył, że w Austrji brak jest wolności politycznej, czego dowodem zakaz szeregu zgromadzeń W Galicji zwłaszcza niema wcale ochrony robotników. Tam szlachta płaci robotnikom osobliwą monetą, kawałkiem tektury, za którą oni otrzymują w karczmach towary. (Ironiczne uwagi na ławach polskich.) — Omawiając sprawę węgierską, oświadczył mówca, że socjaliści chcą zarówno niezawisłej Austrji, jak i niezawisłych Węgier. Dlatego też wołać muszą: „Precz z kamarylą“ i żądać powszechnego prawa głosowania.

Na tem obrady przerwano.

Przewodniczący zawiadomił, że poseł włoski Scaramanga złożył mandat poselski. Następne posiedzenie w poniedziałek o 3 po południu.

Rząd przedłożył wczoraj projekt ustawy, zmieniającej postanowienia z r. 1888 w sprawie konwersji pretensji hipotecznych zakładów, uprawnionych do wydawania listów zastawnych i w sprawie wpisu do ksiąg gruntowych nowych praw zastawu. Następnie rząd przedłożył traktat handlowy, zawarty między Austro Węgrami i Etyopią. Najważniejszymi artykułami eksportu z Etyopji są: kawa, skóry, kość słoniowa, strusie pióra i wosk, oraz bawełna, zaś import do Etyopji, towary tkackie, cukier, spirytus, nafta, żelazo, broń itd.

Wiedeń 29 września. Na dzisiejszem posiedzeniu komisji podatkowej na którem był obecny minister dr. Piętak obradowano nad ustawą dotyczącą galicyjskich włości rentowych. — Na początku dyskusji podniósł sprawozdawca poseł Dawid Abrahamowicz, że może w porozumieniu z galicyjskim Wydziałem krajowym oświadczyć, że Galicja gotową jest zrzec się postanowień zawartych w paragrafach 1, 2 i 3 dotyczących gwarancji państwa. — Wnosi więc aby w miejsce paragrafów 1—3, ułożono paragraf czwarty w zmienionem brzmieniu, który proponuje jako paragraf pierwszy. Wniosek ten przyjęto. Całą ustawę przyjęto następnie w brzmieniu rządowem. Pos. dr. Vogler zgłasza wotum mniejszości co dopewnych postanowień. Referentem dla Izby wybrano posła Abrahamowicza.

Wiedeń 30 września. (Tel. wł.) W kołach poselskich polskich mówią, że ostatnie posiedzenie Rady państwa odbędzie się w piątek, poczem nastąpi odroczenie sesji.

Zwołanie sejmów.

Wiedeń 30 września. „Wiener Ztg“ ogłasza patent cesarski zwołujący sejmy krajów koronnych na różne dni października. Odroczone sejmy Czech i Galicji rozpocząć mają swoją działalność **10 października,** Bukowiny 24 października.

Audjencje.

Wiedeń 30 września. Hr. Csaky przybył tutaj i dziś będzie na posłuchaniu u monarchy.

Budapeszt 29 września. Węg. b. kor. donosi z Wiednia z dn. 28 bm. Audjencja bar. Fejervarego trwała do ½4 po południu. Bar. Fejervary dziś wraca do Budapesztu. Jak słychać, ma być do Wiednia ponownie powołany jeden z węgierskich mężów stanu.

Wiedeń 30 września. (Tel. wł.) Zdaje się nie ulegać już wątpliwości, że bar. Fejervary jeszcze przed 10 października będzie powołany do czynnej służby. Dnia 10 października nastąpi odroczenie sejmu. W jaki sposób dokona tego Fejervary, trudno jeszcze przewidzieć. Sejm węgierski według przepisów musi być zwołany jeszcze raz przed końcem roku. Na owem więc posiedzeniu koalicja przeprowadziłaby postawienie bar. Fejervarego w stan oskarzenia.

Wiedeń 30 września. (Tel. wł.) Dzienniki dzisiejsze twierdzą, że bar. Fejervary otrzyma od monarchy upoważnienie do wniesienia projektu reformy wyborczej.

Budapeszt 29 września. Prezydent ministrów bar. Fejervary po powrocie z Wiednia wobec zastępców prasy złożył oświadczenie, ze względu na zaniepokojenie wywołane na Węgrzech w kwestji interpelacji trzeciego punktu programu cesarza, dotyczącego rewizji ustaw ugodowych z r. 1867. Oświadczenie to opiewa:

Przekonałem się o tem, że korona nie miała nigdy zamiaru ograniczenia zakresu działania węgierskiego ustawodawstwa i że paragraf trzeci programu ma tylko to znaczenie, że monarcha tylko na taką rewizję może się zgodzić, która miałaby widoki przyjęcia w Austrji, czemu nikt nie może nic zarzucić, ponieważ wszelka forma załatwienia tej sprawy wymaga współdziałania Austrji, t. j., gdy konstytucyjne czynniki w Austrji ze swej strony objawią zgodę na zmianę. Wstępne porozumienie może zawsze być osiągniętem bądź to w drodze rządowej, bądź w komisji parlamentarnej. Jednakże nie można w powyższym punkcie programu dostrzedz tej myśli, aby nasz stosunek do Austrji tak długo został niezmienionym, dopóki obie połowy monarchji nie zawrą innej umowy. Punkt ten, tem mniej może mieć to znaczenie ile, że artykuł 12 ust. z r. 1867 postanawia, że na wypadek jeżeli oba państwa nie mogą dojść do zgody, zastrzeżoną jest samoistność ekonomiczna Węgier.

TELEGRAMY.

Petersburg 30 września. Witte udaje się dziś do Björkö. Powrót cara do Peterhofu zapowiedziany jest na niedzielę.

Berlin 30 września. (Tel. wł.) „Lok. Anz.“ donosi z Petersburga, że od audjencji Wittego u cara zależy bardzo wiele, chodzi bowiem o to, czy Witte zostanie prezesem gabinetu i czy stanie na czele rządu.

Berlin 30 września. „Lok. Anz.“ donosi, że Stössel leży w Moskwie chory. Tknięty apopleksją, ma lewy bok sparaliżowany.

Moskwa. (W. A. T. K.) Heyden zamknął wczoraj kongres ziemstw. Po kongresie odbyła się uczta, w której wzięli udział Rosjanie i Polacy. Wygłoszono wiele toastów.

Kongres postanowił utworzyć komitet koalicyjny dla agitacyi wyborczej. W tym celu uchwalono asygnować część funduszów, zebranych przez biuro organizacyjne zjazdu.

Warszawa (W. A. T. K.) Żydzi uczniowie szkoły prywatnej Górskiego, *wobec zaprowadzenia w niej polskiego języka wykładowego, opuszczają tę szkołę i przenoszą się do szkół rządowych,* gdzie są przyjmowani bez ograniczeń procentowych.

Kijów. (Pet. aj. tel.) W ubiegłej nocy na zgromadzeniu socjalistów przyszło do starcia z policyą przyczem cztery osoby odniosły ciężkie zaś 12 lekkie obrażenia, między temi jeden komisarz policyi. — Aresztowano czterdzieści osób.

Lwów. (tel. pryw.) Na wczorajszem posiedzeniu rady miejskiej postawił radny Riedl wniosek, aby wobec tego że w przedłożonym na r. 1096 budżecie państwowym, postulaty miasta Lwowa znalazły tylko minimalne uwzględnienie, zwrócić się ponownie do rządu o spełnienie postulatów stolicy kraju i do posłów o poparcie tych żądań w parlamencie z okazyi dyskusyi budżetowej. — Wniosek ten uchwalono. Następnie toczyła się obszerna dyskusya o zdrowotnych stosunkach we Lwowie. — W sprawie drożyzny uchwalono na wniosek radnego Hudeca wnieść za przykładem Krakowa petycyę do rządu i Rady państwa o otwarcie granic rumuńskiej i rosyjskiej dla przywozu bydła.

Konstantynopol 29 września. Rada sanitarna postanowiła, aby dla osób, przyjeżdżających z gubernji warszawskiej, piotrkowskiej i łomżyńskiej prócz badania lekarskiego zarządzono desynfekcję bielizny i 5 dniową kwarantannę.

NADESŁANE.

Rubryka „Nadesłane“ nie pochodzi od Redakcji, która też nie bierze za nią odpowiedzialności.

PODZIĘKOWANIE.
Wszystkim Przezacnym P. T. WW. Panom, którzy uwzględniając me życzenie zamiast urządzić ucztę pożegnalną z powodu mego przesiedlenia się z Myślenic do Grybowa, przeznaczone na nią datki raczyli złożyć do rąk moich na cele dobroczynne, wyrażam najserdeczniejsze podziękowanie za ich łaskawą o mnie pamięć i ofiarność.
Z kwoty składkowej 325 koron 66 hal. otrzymały Ochronki w Myślenicach, Jordanowie i Makowie 190 koron, „Sokół" w Myślenicach i w Jordanowie 135 kor. 66 hal.
Myślenice dnia 27 września 1905.
Karol Fetter
2002 c. k. starosta.

Proszą o wsparcie
Ociemniały kelner
wskutek utraty wzroku, pozbawiony możności do pracy, zwraca się ze swoją rodziną, której nie może wyżywić, do ludzi miłosiernych, z prośbą o pomoc. —Adres wskaże, ewent. przyjmie datki Administracya »Głosu Nar.«

Błaga o litość
staruszka 84 lat licząca, wdowa po weteranie z r. 1831, mająca przy sobie nieuleczalnie chorą córkę, o wspomożenie jakimkolwiek datkiem. Łaskawe datki na ten cel przyjmuje Adm. »Głos Narodu«.

WDOWA
po prywatnym oficjaliście, osoba wiekowa, chora, niezdolna do żadnej pracy, pozostająca bez środków do życia błaga litościwe serca o pomoc. Łaskawe choćby najdrobniejsze datki prosi nadsyłać do Adm. »Głosu Narodu« dla ZARZYCKIEJ.

Magazyn Towarów Wschodnich-Orjentalnych Dr NIEC i S^KA

Kraków, Rynek gł. 25
GMACH BANKU GALICYJSKIEGO.
Filia we LWOWIE: 58 2 2
PASAŻ MIKOLASZA.

Największy skład Dywanów Perskich.

Uskuteczniamy przez sprowadzonego z Konstantynopola specjalistę, reparacje dywanów perskich.

Wyroby oryginalne: **PERSKIE — TURECKIE — INDYJSKIE — JAPOŃSKIE — ALGIERSKIE — CHINSKIE — BOŚNIACKIE — BUŁGARSKIE — KAUKAZKIE.**

Za nadesłaniem przekazem kwoty *2 kor. 40 hal.*

Księgarnia katol. Dr. W. Miłkowskiego

w Krakowie, ulica św. Jana l. 6 (Hotel Saski), otrzymuje się odwrotną pocztą franko.

Najmniejszą książeczkę

do modlitwy 7/5 centymetrów p. t.:

Książeczka miniaturowa przez *O. S. B. Tow. Jez.*

Prześliczny druk i papier, elegancka oprawa w skórkę, wyborowa treść odznaczają to wydawnictwo, jedyne w swoim rodzaju, przeznaczone dla inteligencyi.

Taż sama książeczka jest także w oprawach zbytkownych od 5.50 kor. aż do 11.50 kor., porto 40 hal.

Tamże wyszedł: *Najtańszy przewodnik po Krakowie.* Cena 20 hal.

Magazyn futer A. ARMATYS i Sp.

w Krakowie, Rynek gł. vis a vis Ratusza.

Skład i pracownia futer męsk. i damsk.

Wielki wybór kołnierzy, rękawków i czapek oraz wszelkiej g a l a n t e r j i, w zakres kuśnierstwa wchodzącej. ***Wykonuje wszelkie roboty*** pod najumiarkowańszymi warunkami. 1704 0

Pzyjmuje FUTRA do PRZECHOWANIA przez lato.

Słówko o nowym wynalazku

ważnym dla palących papierosy.

Zastosowanie wiedzy w życiu praktycznem wydało już niejednokrotnie zdumiewające rezultaty, przyniosło wiele pożytku Ogółowi.

Dziś higiena święci prawie na każdym kroku tryumfy, zrozumiałem więc jest, że i fabrykacya TUTEK CYGARETOWYCH czyni postępy w tym kierunku, lecz nie wszędzie i nie zawsze z dodatnim rezultatem.

Moje wieloletnie próby, upodstawnione nauką i fachowem doświadczeniem, uwieńczone zostały ostaniemi czasy ZDUMIEWAJĄCYM SKUTKIEM. Udało mi się bowiem dojść DROGĄ BADAŃ CHEMICZNYCH do preparatu ZNANEGO już dziś prawie wszędzie, który nosi nazwę:

SALVESOL

Jestto WATA CHEMICZNA, mająca tak wielce POŻĄDANĄ DLA PALĄCYCH PAPIEROSY własność, że aby mnie nie posądzono o czczą przechwałkę — biorę sobie za zaszczyt powołać się na następujące, otrzymane w ostatnich czasach

uznanie.

W. P. Mr. farm. W. Bełdowski w Krakowie.

„Z przyjemnością donoszę WPanu, że od czasu, jak używam Pańskiej waty „SALVESOL", w cygarniczkach szklanych nie doznaję przykrych objawów, które mi dokuczały skutkiem palenia tytoniu. Wobec tego upraszam o nadesłanie mi za pobraniem pocztowem kilo waty „SALVESOL"

Lwów, dnia 2 maja 1903 r.

Z. w. p. *Prof. Dr. ANTONI MARS.*

Zwracając uwagę P. T. Ogółu na powyższe uznanie, jakiem za wynalazek mój ze strony tak wielce poważnej i kompetentnej zaszczycony zostałem, czynię to głównie i jedynie w interesie zdrowia P. T. palących papierosy i tytoń wogóle. Do waty „S a l v e s o l" mają znakomite i przyjemne zastósowanie cygarniczki szklane, bo w nich osadza się cała ilość nikotyny, a dym jest nader łagodny i chłodny.

Mr. farm. WŁADYSŁAW BEŁDOWSKI.

Fabryka NORIS Wład. Bełdowskiego w Krakowie

poleca:

1000 sztuk „Noris" ze Salvesolem	koron	2.80
1 pakiecik waty Salvesol	„	—·60
10 cygarniczek	„	1.20

Największy Zakład Pogrzebowy Jana Wolnego

Główny skład i fabryka trumien ul. ś. Tomasza

(przy placu Szczepańskim). Telefon Nr. 831. Filja **ul. Kopernika l. 6.**

Zarząd urządzą pogrzeby dla wszystkich stanów, załatwia sam wszystkie formalności, uchylając pozostałej rodzinie wszelkich trudów. Również podejmuje się przewozu zwłok do wszystkich krajów Europy.

Posiadając własne KATAKUMBY, odstępuję miejsca pojedyncze na wieczne czasy, lub przyjmuję zwłoki do tymczasowego przechowania.

UWAGA. Niektórzy z przedsiębiorców krakowskich ogłaszają się, iż mają własny wyrób trumien, co jest niezgodne z prawdą, gdyż żaden z nich nie ma fachowego uzdolnienia, a tem samem i trumien mu wyrabiać nie wolno, a tylko ja jako majster stolarski prawo to mam i faktycznie trumny wyrabiam.

Magazyn HENRYKA SCHWARZA

Kraków, ul. Grodzka 13 tel. 43

poleca 1871 8

Wybór nowości jesiennych i zimowych, wełny *od 1·90 kor., do 12 kor.* za metr.

Gotową konfekcję damską, żakiety *od 20 kor. wzwyż.*

Próbki na żądanie opłatnie.

Kąpiele z kwasu węglowego

zastępujące kąpiele w Nauheim, Kissingen i t. p. wyrabia

lwowska fabryka chemiczna »TLEN«

Kąpiele te stosowane na ordynacyę i pod kontrolą lekarza, działają znakomicie w astmie, cierpieniach nerwowych, zapaleniach oskrzeli, (bronchitis) rozedmie płuc, wadach serca nerwowej, niemocy płciowej, itp. nie mniej doskonały środek do pobudzenia krążenia krwi. Skutek taki sam, jak po kuracyi w zdrojowiskach zagranicznych, a koszt stokroćniższy.

Nabyć można w aptekach, i żądać z marką fabryki „TLEN".

Liczne zaświadczenia i podziękowania.

Zaświadczenia. Z całą szczerością i sumiennością poświadczyć mogę, że kąpielom z kwasu węglowego wyrabianym przez lwowską fabrykę „Tlen" zawdzięczam po długoletniej ciężkiej chorobie serca, którą stwierdzili u mnie profesorowie, Dr. Neusser, Dr. Widman i Dr. Prus, powrót do zupełnego zdrowia i z tego powodu każdemu cierpiącemu na serce używanie tych kąpieli, według wskazówek lekarskich jak najwięcej polecam.

Zdzisław Kamiński,
naczelnik salinarny Łanczyn.

Mam zaszczyt oznajmić, że rzeczywiście tylko kąpiele z kwasu węglowego wyrobu fabryki „Tlen", wyleczyły mnie z reumatyzmu, na który od 8-go roku życia mego cierpiałem, używałem dotąd wszelkich środków, i różnorodnych kąpieli, lecz wszystko bez skutku. Kąpiele siarczane słone, gorące, hydropatyczne, masowania, i t. p. przynosiły ulgę na czas krótki, lecz z najdrobniejszej przyczyny choroba znowu wracała. Dopiero za poradą lekarzy użycie 26 kąpieli z fabryki „Tlen" uzdrowiły mnie i od 2-ch lat nie mam więcej bólów ani łamania.

Proszę przyjąć serdeczne podziękowanie za swój cudowny preparat

Adolf Helm, aptekarz.

Do Szanownej Dyrekcyi fabryki „Tlen" we Lwowie.

Z prawdziwą przyjemnością spieszę podziękować Szanownej Dyrekcyi, za rychłe przysłanie mi piętnastu paczek soli do kąpieli z kwasem węglowem, których działanie w mojem znużeniu i wyczerpaniu, nerwowem okazało się wprost niezrównanem. Znakomity ten wyrób jest istotnie godny jak najszerszego rozpowszechnienia.

Z wyrazem prawdziwego szacunku

K. Srokowski, literat.

Oprócz kąpieli z kwasu węglowego, które w ciągu lat kilku bardzo się rozpowszechniły, wytwarzamy obecnie 1626 0

Kąpiele borowinowe z kwasem węglowem. Kąpiele borowinowe zwykłe, Francesbadzkie Kąpiele jodowo-bromowe z kwasem węglow. Kąpiele balsamiczno-sosnowe z kwasem węglowym.

Przyrządzanie kąpieli z naszych soli jest nadzwyczaj dogodne, a sama kąpiel bardzo przyjemna w użyciu. Do podjęcia fabrykacyi, powyższych soli kąpielowych zachęceni zostaliśmy przez J. Wielmożnego Pana **Dra Antoniego Gluzińskiego** Profesora uniwersytetu lwowskiego i wielu lekarzy praktykujących.

Cenniki i prospekty gratis i franco.

---

5 K. i więcej zarobku dziennie.



Stowarzyszenie robotnicze wyrobu pończoch maszynowych

poszukuje osób obojga płci do wyrobu pończoch na naszej maszynie. Pojedyncza i szybka praca przez cały rok w domu. Żadne przedwstępne wiadomości niepotrzebne. Odległość nie stanowi przeszkody — a my sprzedajemy prace. 1214 6

Thos H. Whittick & Co.

Praga, Petersplatz 7, I. — 47.

Singera maszyny do szycia

Niedoścignionej jakości z gwarancyą na 5 lat sprzedaje na spłaty. **Jedyna u nas najpewniejsza gwarancya,** wobec posiadania konces. zakładu mechanicznego.

Wielki skład części do maszyn i główny warsztat reparacyjny. 1895 0

Niemetz i Sp. Kraków, Szewska 2.

„ARS" SALON sprzedaży rzeźb i obrazów artystów polskich, otwarty codziennie w dnie powszednie od 10 do 1 2 z rana od 2 do 4 po południu. 88

Ul. Bracka 5, na parterze.

Pensjonat „Ukraina"

ulica Karmelicka l. 40 II. piętro

pokoje umeblowane z całodziennem utrzymaniem dla Gości stałych i przejezdnych Tamże **Obiady** smaczne i zdrowe, w domu i na miasto. Ceny umiarowane. 1458

Pracownia sukien damskich

Maryi Dinerównej

przybyłej ze Lwowa,

przy ulicy Floryańskiej L. 33 II piętro w Krakowie. 1884 0

Przyjmuje wszelkie roboty w zakres krawieczyzny wchodzące, oraz udziela **lekcyi kroju** według najnowszego systemu. Ceny umiarkow.

Kasy kontrolne

dla Wielm. PP. Kupców, również kasy kontrolne dla Wiel. PP. restauratorów, niezrównanej pewności, sprzedaje na spłaty. 1892 0

Niemetz i Spół.

Zakład mechaniczny

Kraków, Szewska 2.

Fabryka wyrob. wełnianych *w Kętach,*

założona w roku 1867, firmy

F. E. Zajączek i Lankosz

poleca 1855 0

Sukna, Sieraczki, najmodniejsze **Kamgarny i Korty** wyrobu własnego, oraz oryginalne angielskie. **Koce, Derki, Filce dywanowe, Flanele wstąpione, Wełnę do watowania i wszelkie Podszewki.**

Składy w Krakowie, Linia A-B., 44 we Lwowie, ul. Teatralna l. 3

filia sprzedaży hurtow. i drobiazg.

Panna która ukończyła szkołę wydziałową, była nauczycielką prowizoryczną, pracowała na poczcie i w kancelarji adwokackiej, pisząca biegle na maszynie poszukuje zajęcia na poczcie, w biurze, lub nauczycielki prywatnej. Łaskawe zgłoszenia: Wiśnicz. k. Bochni post. rest. H. R. 1971 3

Wydawca Dr Antoni Beaupré. Redaktor odpowiedzialny: Jan Grzywiński. W Drukarni »Głosu Narodu« w Krakowie, pod zarządem S. Szembeka.